

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 6 kwietnia 1946r.

Sędzia Sadu Apelacyjnego w Warszawie St. Rybiński deleg. do Komisji Badania Zbrodni Niemieckich na m.st. Warszawie, przesłuchał nizej wymienionego w charakterze świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie oraz o znaczeniu przysięgi. Sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 109 k.p.k. poczem świadek zeznał co następuje!

Imię i nazwisko *Apolemia Łabieghyńska z Rybińskich*Imiona rodziców *Wojciech i Józefa z Wojciechowskich*Data urodzenia *7 lutego 1875r.*Zajęcie *domowe*Wykształcenie *Seminarium nauczycielskie*Miejsce zamieszkania *os. Gótybski w pow. Warszawskim ul. Śniadeckich 7.*Wyznanie *rymsko-katolickie*Karalność *nie karana.*

Wybuch wojny w 1939r. zastał mnie w mieszkaniu rodzinnym w Warszawie na Żoliborzu przy ul. Mickiewicza 18 m 34. Mieszkaliśmy tam wówczas z mężem Kasimierzem Łabieghyńskim, starszym synem Józefem i młodszą córką. Młodszym naszym synem Piotrem Łabieghyńskim, urodzonym w roku 1905, żonaty, mieszkaliśmy z żoną osobno na Żoliborzu przy ul. Krasińskiego 20 m. 199. Starsza moja córka zamężna Anna Łuchowicz nieślubna wówczas, jak i obecnie w Gótybkach razem z synem Józefem Januszem, urodzonym 30 marca 1925r. i młodszą wówczas dwuletnią córką. Jej mężem Kasimierz Łuchowicz, oficer lotnictwa, był w służbie, już przed wybuchem wojny.

opuścił dom, by wziąć czynny udział w ~~wypadku~~
 działaniach wojennych i po kampanii 1939
 przedostał się do Rumunii, a stamtąd do
 Francji i w końcu do Anglii. Syn córki - mój
 wnuk Janusz duchowiec - wtedy student bardzo
 zdolny w latach wojennych ukończył gimna-
 zjum i rozpoczął studia na tajnej politech-
 nicie. Jednocześnie ukończył ten tajny
 podchorążowski. Zapewne też należał do or-
 ganizacji. Jednocześnie też pracował w
 jakichś biurze, jako tłumacz języków. Znał
 również języki niemiecki, francuski i an-
 gielski. Było to już na początku roku 1944.
 Wnuk wtedy już nie mieszkał u matki
 swej w Göttingach, lecz u babki duchowie-
 nej w Naworawie na ul. Grojeckiej róg
 Świętych 1944. Wnuk został aresztowa-
 ny przez Niemców, przy czym jakiś co-
 ramaj - matka jego później dowiedziała,
 aresztowany on został razem z kolegą
 swoim, którego imienia i nazwiska nie znam,
 gdy jechali obaj do worka. Wnuk podobno
 zdecydował się na jask. z powodu spo-
 niekłej porcy i tej okoliczności, że musiał
 dostarczyć do domu otrzymane depozyt
 i wreszcie. Aresztowanie nastąpiło, gdy wnuk
 z kolegą jechali po ul. Bernanckiej. Jednocześnie zan-
 eamni otoczyli do worka i zatrzymali ich. Córka
 informacje te otrzymała od jakiejś kobiety, któ-
 ra mieszkała w Göttingach i wyjechała do domu.

Od niej też córka dowiedziała się, że jakoby ~~wnuk~~
 wnuka ~~z~~ rękawa, gdy go z antarkami zatrzy-
 mali, wypadła jakaś gazetka pracy pod-
 ziemnej. Jaka była przyczyna zaarresto-
 wania wnuka i jego kolegi do kładnie
 ustalić nie mogliśmy. Dość, że wy-
 dobył go z więzienia nam się nie udało.
 Córka otrzymała od niego list tylko raz jeden.
 Wnuk napisał, że jest chory, ma złamanie
 ręki i dwa zębra. Przyniósł ten list jakiś
 człowiek, zwołany z Jankowa. Oświadczył
 ten odpowiedział córce, że wnuk był mocno po-
 bity przez Gestapo na alei Ducha i gdy potem
 został po badaniu, że miał ^{wpadł} złamanie r-
 ęki. Więcej żadnych informacji od wnuka ^{nikt}
 z nas nie otrzymał. A w końcu miesiąca lutego
 1944 na murach Warszawy ukazał się
 plakat, zawierający listę rozstrzelanych.
 Na plakacie tym wśród innych figurowa-
 ły imię i nazwisko ~~Kolęba~~ mego. Ażadne tablice
 wygo ~~wystrząsać~~ z więzienia, nie pomogły.
 Córce zażyczyli o jego śmierci, nie
 nie wydali. Córka zebrała ~~rozwaga~~ na
 ratowanie syna. Gestapowcy wrzucili te pie-
 niądze przez pośredników, dawali obietnice,
 że wnuk wyjdzie na wolność i w końcu nic
 nie zrobili. Razem z wnukiem został
~~z~~ ~~wystrząsać~~ jego kolega, z którego zte-

35
 Trzymali zandami. W kilka miesięcy później
 został zatrzymany mój syn Władysław Labieghy-
 ski. Syn uczył się w gimnazjum i stał się nieuko-
 nczony skocz. Wawelskiego. Poszedł jako prakty-
 kant pojechał do fabryki w Wawelskiej na ul. Duch-
 mickiej w końcu tam dalej pracował przed
 wypchnięciem ^{wojny} później. Zawsze po wejściu Niem-
 ców do Warszawy syn wstąpił do organi-
 zacji politycznej, mającej na celu zwalce-
 nie okupantów. Należał też ^{do} przez cały
 szereg lat wojennych. Od początku 1944
 syn poinformował nas, że nie może
 więcej pracować w fabryce, przypuszczają-
 c, że jest obserwowany. Po zatrzymaniu
 lekarza niemieckiego o cho-
 robie syn usunął się z fabryki, przestał też
 pokazywać się w domu i wieści o nim
 nie przestał odwiedzać nas rodziców.
 Jednocześnie nie przestawał pracować
 w organizacji. Zanim syn przestał powra-
 cać do domu, zwierzył się on z tym, że
 należał do organizacji, z której się
 Ja ostatnia tak się tym przesta, że
 zachorowała psychicznie i musiała być
 w szpitalu. W szpitalu syn Janka Bożego.
 Tam odwiedzaliśmy ją i spotykaliśmy
 się z synem Władysławem, gdyż nigdzie
 indziej nie mogliśmy się z nim widywać.
 W niedzielę, 10 czerwca 1944, jak zwykle
 ostatnio spotkałam się z synem i synową
 w szpitalu. Syn powiedział mi, że najbliższego

25
 28
 29
 dnia 7.1. w poniedziałek ma się spotkać z
 jakimś swoim kolegą szkolnym, że po pracy
 spotka się z nim. Dlatego też był zmuszony
 wyjść przedzej by z kolegą się umówić co do
 godzin i miejsca spotkania. Więcej już
 syna nie robaczą tam. We wtorek przy-
 szedł do nas jakś nieznany robotnik
 nie powiedział kim jest, tylko oznaj-
 mił nam, że syn Władysław poprzednie-
 go dnia w poniedziałek, 12 czerwca 1944.
 został przez Niemców zatrzymany, że
 on widział go na Okopowej, gdy go Niemcy
 skutego w kajdany i zakrwawionego
 wadzali do auta i wynieśli na aleję
 Sucha. W sobotę 17 czerwca 1944. ten
 sam człowiek znowu przyszedł do
 nas i powiedział: „Władysław Tabiecki
 został zamordowany w kanickim
 sposób na al. Sucha. Składa ostrożkę
 prosym wyszedł. W następnych dniach
 zaczęłam dowiadywać w rozmaity sposób
 o synie. Istotnie okazało się, że syna na-
 pewno nie było i że z al. Sucha nigdy
 nie był wyniesiony. Musieliśmy się po-
 godzić z myślą, że istotnie syn zginął w
 gmachu festiwa na al. Sucha. W trzy
 miesiące później przy końcu października
 w dniu 29 września 1944. zostali zabici
 tamkami pocisków z czołgów nie-

mieckich mój mąż Kasimierz Zabiecki
 lat 64, i mieszkający u nas w Warszawie
 15 letni Leszek Lisiecki. Obecnie mies-
 zamy w Göttingen z synem Jerzym, córką
 Anną Duchowiczową i wnuczką Zofią. Zofia
 Duchowiczówna z Anglii nie powróciła.
 Młodsza córka mój miłoska odesłała
 w Warszawie. Odeszła.

A. Zabiecki i synko-
 Fedra Tybirk.